

# Tomaszowi Terlikowskiemu ku refleksji SŁÓW KILKA O DZIEŁACH SPISANYCH PRZEZ MARIĘ VALTORTE

Tytułem króciutkiego acz niezbędego wstępu, trzy uwagi:

Pana Tomasza Terlikowskiego wielce szanuję, ogromnie cenię i bardzo lubię. Z niekłamanym zainteresowaniem wsłuchuję się zawsze w wyrażane przez niego opinie (z którymi zresztą w przeważającej mierze się zgadzam i głęboko utożsamiam). Staram się go również (jak i całe frondowe dzieło) wspierać modlitwą.

Książki „Czas burzy” nie miałem jeszcze okazji wziąć do ręki. Jedynym moim zetknięciem z twórczością Antonio Socciego są „Tajemnice Jana Pawła II”, które uważam za lekturę wartościową.

Wszystkie dzieła spisane przez Marię Valtortę, jakie tylko zostały wydane w języku polskim, przeczytałem bardzo uważnie, niektóre po wielokroć.

Tyle na dzień dobry.

A teraz do rzeczy.

Jeden z wybitnych historyków



watykańskich, odnosząc się kiedyś do opinii (czytaj: oszczerstw) jakie funkcjonują w powszechnym obiegu (dziś wiemy już, że uruchomiona została, krótko po wojnie cała olbrzymia, kosztowna machina propagandowa, kierowana przez sowieckie służby

specjalne) o papieżu Piusie XII, powiedział bardzo mądre słowa, które mocno utkwiły mi w pamięci: „Nie ma potrzeby bronienia Piusa XII, jest natomiast pilna potrzeba, by go po prostu poznać”.

I to wystarczy.

Dziś w świetle wypływających i wciąż nowych dokumentów oraz źródeł historycznych, również tych z watykańskich archiwów, nie mamy już wątpliwości, że papież Pius XII był jedną z najwspanialszych postaci swej epoki, i że jak mało kto wówczas, zrobił bardzo wiele dla ratowania Żydów i mądrej walki z totalitaryzmem. Po prostu wystarczy go poznać, a prawda przemówi najmocniej.

Ale trzeba zrobić ten wysiłek – poznać. I to jest klucz.

Tenże sam papież Pius XII, 26 lutego 1948 roku, po przeczytaniu dzieła spisanego przez Marię Valtortę, w czasie audiencji specjalnej udzielonej ojcom Andrea M. Cecchi, Corrado Berti i Romualdo M. Migliorini, teologom z Zakonu Serwitów Najświętszej Maryi Panny i duchowym opiekunom Valtorty, wyraził znamiennej opinii – w której zawiera się wszystko:

Opublikujcie to dzieło takie jakie jest. Nie ma potrzeby wydawać opinii o jego pochodzeniu.

Kto przeczyta, ten zrozumie.

Po prostu – kto przeczyta, ten zrozumie.

Wybitny włoski teolog o. Gabriele Roschini OSM (1900-1977), pro-

**Artykuł internetowy odnoszący się polemicznie do upublicznionej w mediach krytyki Tomasza Terlikowskiego książki „Czas burzy” autorstwa Antonio Socciego – przedstawiającej w pozytywnym świetle dzieło Marii Valtorty.**

fesor Uniwersytetu Papieskiego na Lateranie, słynny mariolog, ekspert Soboru Watykańskiego II, rozwinął argumentację Piusa XII, dając następujące świadectwo swojego zetknięcia się z pismami Valtorty:

„Minęło już pół wieku odkąd zajmuję się mariologią poprzez studia, wykłady, kaznodziejstwo i moje pisma. W tym celu musiałem przeczytać niezliczoną ilość wszelkiego rodzaju prac i artykułów na temat Maryi: prawdziwą bibliotekę Maryjną. Czuję się jednak zobowiązany wyznać szczerze, że mariologia wyłaniająca się z pism M. Valtorty, wydanych lub nie, była dla mnie prawdziwym odkryciem. Żadne inne pismo Maryjne, ani nawet suma tego wszystkiego co przeczytałem i przestudiowałem, nie była w stanie dać mi tak jasnego, tak żywego i także całościowego, tak świetlistego i fascynującego, a jednocześnie prostego i wysublimowanego pojęcia o Maryi, Arcydziele Boga, jakie dały mi dzieła Valtorty. Pomiędzy Świętą Dziewicą przedstawioną przeze mnie i moich kolegów mariologów a Świętą Dziewicą przedstawioną przez M. Valtortę, jest taki sam kontrast, jaki istnieje pomiędzy Madonną z kartonu a żywą Maryją Dziewicą; jak pomiędzy Dziewicą o rysach mniej lub bardziej wyraźnych a Maryją Dziewicą pod każdym względem w całej swojej istocie doskonałą (...). Poza tym dobrze, żeby wiedziano, że nie byłem spontanicznym wielbicielem Marii Valtorty. Ja także, w istocie, byłem przez jakiś czas wśród tych, którzy bez odpowiedniej znajomości jej pism, zadawali się uśmiechem nieufności. Jednak po ich przeczytaniu i przestudiowaniu, musiałem jak wielu innych uczciwie przyznać, że postąpiłem zbyt pochopnie i doszedłem do następującego wniosku: kto chce poznać Najświętszą Dziewicę

(Dziewicę, która jest w doskonałej harmonii z Magisterium Kościoła, zwłaszcza z Soborem Watykańskim II, z Pismem Świętym i Tradycją Kościoła), musi zagłębić się w mariologii valtortańskiej!

Temu, kto by zechciał w moim oświadczeniu zobaczyć jeden z popolitych, przesadnych sloganów, jakimi się zwodzi publiczność, mogę dać jedyną odpowiedź: żeby najpierw przeczytał, a potem osądził...”

O nadprzyrodzonym pochodzeniu oraz prawowierności dzieł spisanych przez Valtortę zaświadczyli też, „polecając”, czy wręcz „nakazując” ich lekturę swym duchowym córkom, św. o. Pio, kapłan obdarzony przecież przez Boga szczególnym darem rozeznania duchowego.

Dla bł. Matki Teresy z Kalkuty „Poemat” był najważniejszą, po Piśmie Świętym i Brewiarzu, lekturą duchową. Pytana o opinię na temat tego dzieła, odpowiadała krótko, acz treściwie: „czytać!”

A prałat Pasquale Macchi, sekretarz Pawła VI, zapytany o osobisty stosunek tego Papieża do pism Valtorty, wyznał w 1963 roku, iż:

„Kiedy Jego Świątobliwość Paweł VI był arcybiskupem Mediolanu, przeczytał jedną z ksiąg Poematu Boga-Człowieka. Powiedział mi, jak bardzo ceni to dzieło, i poprosił mnie,

abym spowodował umieszczenie całego Poematu w bibliotece seminarium diecezjalnego”.

Arcybiskup Alfonso Carinci, Sekretarz Kongregacji ds. Liturgii w 1946 r. tak ocenił pisma M.Valtorty:

„Nie ma w tym nic, co byłoby niezgodne z Ewangelią. Raczej to dzieło, będące uzupełnieniem Ewangelii, przyczynia się do lepszego zrozumienia jej znaczenia”.

George H. Pearce, Arcybiskup Suva (Fidzi), później posługujący w Rhode Island stwierdził:

„Jest dla mnie rzeczą niemożliwą, aby ten, kto czyta to ogromne dzieło z otwartym umysłem, nie przekonał się, że autorem jest Duch Święty”.

O prawdziwości i nadprzyrodzonym pochodzeniu dzieła zaświadczyła również, pytana o to podczas jednego z objawień, Matka Boża w Medziugorju, ale rozumiem, że akurat ten fakt dla wielu sceptyków nie stanowi żadnego argumentu..

No i świadectwo z pierwszej ręki. Niecałe dwa lata temu rozmawiałem na temat Poematu Bogu-Człowieka z koordynatorem egzorcystów w Polsce, ś. p. już, ks. dr Marianem Piątkowskim z Poznania, będącym dla mnie postacią bardzo ważną, wspinałym, mądrym, pełnym roztropności kapłanem, z którego opinią zawsze ogromnie się liczyłem. Zapytany

przeze mnie wprost, w kontekście pojawiających się nierzadko głosów sceptycznych, o opinię na temat Poematu, powiedział mi wtedy

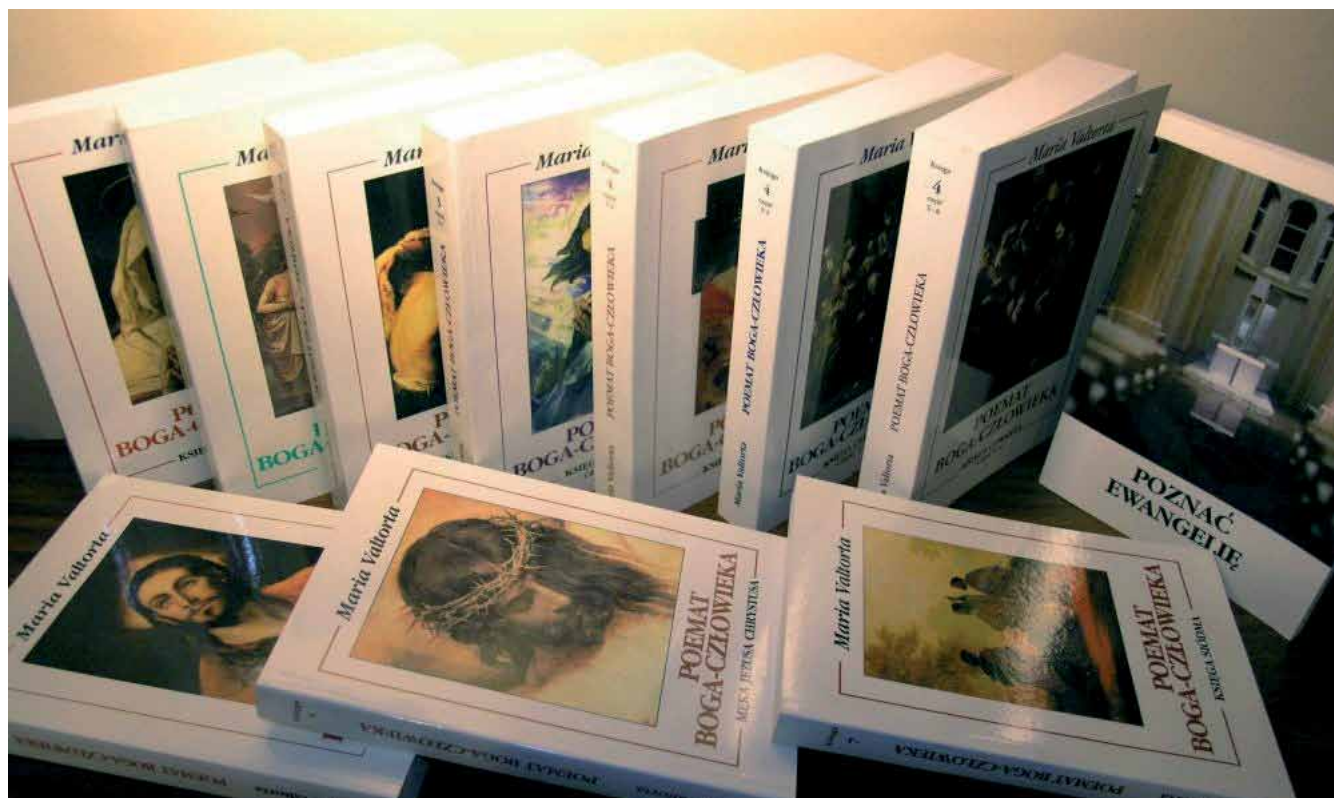
...że jest od dawna w posiadaniu dzieła spisanego przez Valtortę, korzysta z niego i wraca do niego często, gdyż stanowi ono bardzo cenną pomoc dla kapłana.

Uderzyła mnie też zbieżność jego poglądu na Poemat z opinią wyrażoną przez Piusa XII: „jeśli ktoś nie przeczytał tego dzieła, nawet nie podjął wysiłku, by się z nim zapoznać, to nie masz co, z taką osobą w ogóle rozpoczynać rozmowy na ten temat. Nawet się nie ludź, że kogoś przekonasz, lub wytłumaczysz mu, tak jak nie wytłumaczysz smaku potrawy, komuś, kto jej po prostu nie spróbuje, by samemu przekonać się jak smakuje”.

Po chwili dodał: „zresztą jeśli komuś opinia Papieża nie wystarcza, to nikt go nie przekona”.

A na koniec rozmowy uśmiechnął się jeszcze i dodał: „Ale pamiętaj – najważniejsza jest Ewangelia”.

Przytaczam te wszystkie opinie, bo jest w nich pewien wspólny rys. Poznanie rodzi zrozumienie. Zrozumienie pochodzi z poznania. Każdy, kto z otwartym duchem, umysłem i sercem czyta te dzieła nie może nie zrozumieć ich pochodzenia. Z





pismami Valtorty jest bowiem tak, jak z pontyfikatem Piusa XII. Nie ma potrzeby ich bronić, po prostu należy je poznać. Nie ma sensu przed nimi przestrzegać, nie znając ich, wystarczy po prostu po nie sięgnąć i samemu przeczytać, a potem dopiero, ewentualnie rzucać kamieniem.

Jak widać wykazują się pewnym nieposłuszeństwem, nie posłuchałem bowiem rady doświadczonego kapłana ks. dr Piątkowskiego i jednak staram się przekonać sceptyków, że w myśl zachęty św. Pawła („Proroctwa nie lekceważcie. Wszystko badajcie, a co szlachetne zachowujcie”) - warto zaczerpnąć z bogactwa słów Chrystusa przekazanych nam za pośrednictwem Valtorty. A czynię to, ufając w dobrą wolę oraz rzetelną otwartość na działanie Ducha Świętego, wszystkich, którzy stają wobec poruszanego zagadnienia.

Nie chcę przeciążać tego wpisu jakimś moim osobistym świadectwem, więc powiem tylko, że dzięki Opatrzności Bożej z dziełami spisаныmi przez Valtortę zetknąłem się prawie 10 lat temu, w bardzo trudnym okresie życia, w czasie pewnej próby wiary. I zawdzięczam im bardzo wiele. Doświadczyłem bardzo głęboko, iż poprzez słowa i wizje przekazane Valtortie Bóg ożywia naszą wiarę, wzmacnia ją, powoduje wzrost miłości do Kościoła, sakramentów świętych, prowadzi ku życiu lekturą Pisma Świętego, a w szczególności ku Ewangelii. Po prostu, po owocach poznaje się to dzieło i zrozumieli to ci wszyscy, którzy otworzyli drzwi swego serca i umysłu Chrystusowi przychodzącemu poprzez słowo zawarte w tych pismach. Postawa otwartości jest tu jednak bardzo istotna.

Ks. prof. Rene Laurentin, wybitny badacz współczesnych objawień, napisał wiele lat temu ogromnie ważną książkę „Współczesne objawienia Najświętszej Marii Panny. Jak rozpoznać, że to Ona. Co chce nam przekazać?”, którą miałem, swego czasu, niewątpliwą przyjemność przeczytać. Nie ukrywam, że wiele jej zawdzięczam, albowiem nauczyła mnie ona zdrowego podejścia do tematyki objawień czy innych zdarzeń przekraczających nasze wyobrażenie



o rzeczywistości (które to zdarzenia zwykliśmy nazywać cudami lub zdarzeniami nadzwyczajnymi). Zdrowego, to znaczy nie skażonego epidemią chorobliwego sceptycyzmu i nie doszukującego się na siłę, w każdym z takich przypadków, ludzkiego oszustwa, tudzież misternych sidła szatańskiego błędu.

Warto nadmienić, że ks. René Laurentin jest jednym z najwnikliwszych i najcierpliwszych badaczy współczesnych objawień. Badaniom objawień w Lourdes poświęcił 20 lat swego życia, w Pontmain 5 lat, przesłaniom otrzymanym przez Katarzynę Labouré ponad 9 lat. Od wielu już lat przygląda się objawieniom w Medjugorju. Owocem jego pracy są dziesiątki tomów rzetelnej, merytorycznej analizy tych zjawisk. Ks. Laurentin w kontekście badanej przez siebie problematyki objawień, pisze również (co rzuca także pewne światło na sprawę znalezienia się na indeksie dzieł Valtorty) o nadmiernym, skrajnym wręcz racjonalizmie Świętego Oficjum, który to racjonalizm od lat 40-tych XX wieku wręcz paraliżował podejście do badania tematyki jakichkolwiek zjawisk ponadnaturalnych, co spowodowało z kolei, że na długi czas jego ofiarą padły dzieła tak wartościowych mistyków i świętych, jak Faustyna czy o. Pio.

„Racjonalizm zabraniał jakiegokolwiek ingerencji nieba w sprawy ziemskie, zakazując Bogu czynienia cudów na ziemi.”

I dalej pisze Laurentin:

„Zbyt łatwo odrzuca się objawienia w myśl zasady: ‚to dobre, gdzie wszystko jest dobre; złe zaś to, gdzie tkwi nawet najmniejszy błąd.’ Rozumując tym sposobem można by kwestionować, nawet objawienia w Lourdes, gdzie po objawieniach Ber-

nadetty nastąpiła fala objawień, która dotknęła ponad 50 wizjonerów.”

I dalej: „Wszelkie czynniki, które dewalutowały i niszczyły objawienia, ciągle znajdują się u panujących obecnie zasad. A dziś naprawdę trzeba pójść dalej. Przytoczmy dla przykładu jedną z tych zasad: - Dopóki dane objawienie nie zostało oficjalnie uznane przez Kościół, nie należy o nim mówić, nie należy udawać się do tego miejsca. Trzeba czekać. W przeciwnym razie popełnia się nieostrożność, wprowadza zamęt i nieposłuszeństwo. Nie odzwierciedla to wcale tradycyjnej postawy Kościoła. W czasach proroków, Chrystusa oraz zawsze wówczas, gdy w Kościele występowały objawienia lub inne charyzmaty, lud chrześcijański, kochający Boga, przybiegał do tych znaków z nieba z otwartymi oczyma i sercem, lecz również ze zmysłem krytycznym. I w takiej mierze, w jakiej rozpoznał działanie Boga, okazywał wielkoduszne posłuszeństwo. Tak było w Lourdes, Pontmain, Fatimie, Beauraing, itp. To jest po prostu normalne. Kiedy ktoś dowiadyuje się, że bliska osoba przylatuje samolotem, aby złożyć wizytę, jedzie na lotnisko, zamiast mówić: ‚Może to jest fałszywa wiadomość. Lot może zostać odwołany. Nie będę ryzykował omyłki i rozczarowania.’ Takie rozumowanie nie ma sensu dla kogoś, kto kocha. Miłość woli raczej być zawiedziona, nie znajdując osoby oczekiwanej, niż zawieść przybywającego. Rozumowanie odwrotne, obecnie praktykowane w dziedzinie objawień, jest obce miłości; wprowadza obojętność wobec Boga, Chrystusa i Matki Najświętszej.”

W odniesieniu do konkretnej sytuacji Poematu Boga-Człowieka ks. prof. Laurentin napisał:

„Pomimo, że dzieło opublikowano, nie bez cichej zgody papieża Piusa XII, zostało ono potępione przez św. Oficjum. Poemat Boga-Człowieka był ostatnim utworem wpisanym do katalogu Indeksu, który został usunięty w wyniku Soboru w 1966 roku. (...) Argumenty sformułowane przeciwko dziełu, a opublikowane w „Osservatore Romano” nie są poważne. (...) Wszystkie

wydarzenia Ewangelii przesuwają się przed oczyma Marii Valtorty, jak w reportażu. Odróżniała ona osoby i dialogi we wzruszającym świetle. Jej opis jest fascynujący, zdumiewający w swym prawdopodobieństwie oraz uszanowaniu Ewangelii”.

I tu dotykamy rzeczy wielce istotnej. Poemat Boga-Człowieka był ostatnim dziełem umieszczonym na indeksie św. Oficjum w całej jego historii. Stało się to w styczniu 1960 roku. Zakaz cofnięto w 1962 roku po licznych interwencjach i świadectwach, szczególnie kard. Bea, dawnego przełożonego Instytutu Biblijnego oraz spowiednika Piusa XII. Natomiast w roku 1966, Paweł VI wydanym dekretem zdecydował o usunięciu artykułów 1399 i 2318 z Kodeksu Prawa Kanonicznego (co zniosło wymóg starania się o kościelną zgodę dla publikowania pism tego rodzaju), argumentując, że „Kościół zawiera dojrzałości sumienia wiernych”.

Można w tym miejscu znów postawić sobie odważne pytanie, czy Papież działał na szkodę Kościoła, pragnąc utopić chrześcijan w zalewie nieprawomyślnych dzieł, czy też uznał po prostu, iż Indeks przestał spełniać swą pozytywną rolę, przeciwnie stał się istną zaporą, skrywającą pod korcem prawdziwe i wartościowe klejnoty duchowości, a on, chciał je w ten sposób uwolnić? W kontekście dzieł Valtorty oraz w świetle świadectwa wieloletniego sekretarza Pawła VI o osobistym stosunku Papieża do tychże dzieł, pytanie to nabiera dodatkowego smaku.

Ale jeszcze słów kilka o Indeksie, bo Poemat nie był jego osamotnionym mieszkańcem, towarzyszył mu tam np. „Dzienniczek” św. Faustyny. Czytałem jakiś czas temu „Dziennik” bł. ks. Sopoćki (gorąco polecam tę lekturę) i oto jak opisuje on sytuację potępiania przez św. Oficjum, uważanego dziś przecież powszechnie za perłę literatury mistyki i duchowości chrześcijańskiej, Dzienniczka.

„Oficjum wydało 19.XI.1958 r. następujący dekret: Przeżycia s. Faustyny ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia nie mają źródła nadprzyrodzonego. Wobec tego na-

leży wycofać modlitwy i obrazki, pochodzące z tym rzekomych objawień. Święto Miłosierdzia nie powinno być ustanowione a ks. M.Sopoćko należy udzielić najpoważniejszego upomnienia („gravissimum monitum”), by nie szerzył wiadomości o rzekomych objawieniach s. Faustyny.” „Już od paru lat – pisze dalej ks. Sopoćko – dochodziły mnie wieści o



nieprzychylnym ustosunkowaniu się św. Oficjum do tej sprawy, ale za życia Piusa XII nie było jeszcze oficjalnego wypowiedzenia się. Dopiero, gdy się skończyła żałoba po nim, członkowie św. Oficjum wymogli na nieuświadomionym Janie XXIII (jak mnie informowano) zgodę na ten dekret. (...) W Polsce przeciwnikami kultu Miłosierdzia Bożego byli niektórzy ojcowie jezuici, którzy dowodzili, że zawiera się on w kulcie Serca Jezusowego i dlatego jest zbyteczny. (...)

W Dzienniczku s.Faustyny było sporo zdań, mogących wzbudzić zastrzeżenia dogmatyczne u tych osób, które nie obcowywały z autorką i na ten temat z nią nie rozmawiały”.

I teraz zadajmy sobie pytanie. Czy gdyby kilkadziesiąt lat temu, późniejszy biskup, kardynał i papież, ks. Karol Wojtyła machnął ręką na całą sprawę objawień i przekazów udzielonych siostrze Faustynie, mielibyśmy dziś świętą Faustynę oraz ten prawdziwy klejnot duchowy w postaci Dzienniczka? Czy moglibyśmy czerpać z tego bogactwa? Przecież było to dzieło potępione

przez św. Oficjum, znajdujące się na Indeksie. A jednak Karol Wojtyła nie poprzestał na przestrzeganiu przed Dzienniczkiem, lecz zapoznał się z tym dziełem. I uczynił to z pełną otwartością ducha. Dzięki temu zrozumiał, po prostu już wiedział, że poprzez karty tych zeszytów przemawia do nas, w całej swej Prawdzie żywy Bóg. Można powiedzieć – poznał i uwierzył. I niósł już tę pewność ze sobą dalej, by następnie, dzięki zamysłowi Bożemu, już jako biskup i papież, mógł wpłynąć na proces wydobycia spod korca skrywanych pod nim duchowych skarbów.

Dzienniczek i Poemat dzieliło to, że zostały umieszczone na Indeksie w odstępie ponad roku. Dziś różni je głównie fakt, że Poemat na swojego Wojtyłę wciąż jeszcze czeka. Ale nie mam najmniejszych wątpliwości, że się doczeka. Bóg nie da zginąć temu swojemu dziełu, jak nie dał zginąć Dzienniczkowi św. Faustyny, działalności św. o. Pio i wielu, wielu innym.

Jeszcze jedną ważną kwestię należałoby tu wyjaśnić i to już znacznie wcześniej. Nigdy i nigdzie, nikt kompetentny nie zarzucił jakichkolwiek błędów doktrynalnych dziełu spisawanemu przez Marię Valtortę.

Kard. Agostino Bea, spowiednik Piusa XII, jeden z najwybitniejszych ekspertów podczas Vaticanum II:

„Czytałem w maszynopisie książki napisane przez Marię Valtortę. Jeżeli chodzi o egzegezę, nie znalazłem żadnych błędów w tekstach, które sprawdzałem”.

Abp Alfonso Carinci, ówczesny sekretarz Kongregacji ds. Liturgii:

„Nie ma w tym nic, co byłoby niezgodne z Ewangelią. Raczej to dzieło, będące uzupełnieniem Ewangelii, przyczynia się do lepszego zrozumienia jej znaczenia”). Poemat został umieszczony na Indeksie tylko i wyłącznie z powodu ukazania się drukiem w Wydawnictwie Pisanięgo (w latach 1956-1959) bez oficjalnej zgody św. Oficjum. A dlaczego wydawcy nie wystąpili o tę zgodę? Ano dlatego, że posiadali zgodę na publikację samego papieża, nadaną publicznie, podczas audiencji, w obecności świadków. Zresztą 31.10.1987 kardynał Edouard Gagnon wydał w



tej sprawie nawet specjalne oświadczenie:

„Sąd wydany przez Ojca Świętego w roku 1948 stanowił oficjalne imprimatur nadane w obecności świadków”.

A całą obecną sytuację formalno-prawną wokół dzieła Valtorty, w świetle nauki Kościoła oraz prawowierności Poematu streszcza bp Danyłak w załączonym poniżej linku.

<http://www.bardstown.com/~brchrys/Imprmatr.htm>

Ustosunkowując się natomiast do stwierdzenia, które nierządkiem zatrąwa eter, iż mianowicie dzieło spisane przez Valtortę stanowi wyłącznie jej „wymysł”, chciałbym skupić się na dwóch ogromnie istotnych (choć przecież nie jedynych), a w moim głębokim przeświadczeniu najbardziej przekonujących argumentach, zdecydowanie zbijających ten zarzut.

W swojej Autobiografii, napisanej na polecenie kierownika duchowego, Maria Valtorta zawarła opis ciężkiej pokusy jakiej doświadczyła m.in. 19 marca 1945 roku:

„Szatan sugerował mi, abym uczyniła z tych podyktowanych słów moje własne dzieło i – przypisując sobie zasługę – opublikowała je, zyskując sławę i pieniądze”.

Warto tu nadmienić, że Valtorta od pewnego momentu była, niczym Marta Robin, przykuta na stałe chorobą do łóżka, niezdolna do samodzielnego utrzymania się, zdana na opiekę innych. Szatan starał się to wykorzystać działając, pod pozorem troski o materialny los mistyczki, również poprzez najbliższe jej osoby (nawet własną matkę), które namawiały Valtortę, by ogłosiła własne autorstwo Poematu, co zapewniłoby jej znaczne środki do życia i uniezależniło finansowo od innych. Maria Valtorta przezwyciężyła jednak tę okropnie ciężką pokusę. Pozostała pokornym narzędziem w rękach Pana, zdana całkowicie na Niego w swym ubóstwie zarówno materialnym jak i duchowym.

Czy tak postąpiłaby osoba, która sama ‘wymyśliła’ Poemat? Czy osobę, której ludzkim tylko wymysłem byłoby to wspaniałe, genialne dzieło, stać byłoby na to, by miast grzać się

w ciepłe ludzkiego uznania, pochwał i oklasków, zapisać te pełne prawdy i pokory słowa: «Mogę zapewnić, że nie miałam ludzkich środków, aby móc wiedzieć to, o czym piszę, a czego nawet pisząc, czasami nie rozumiem».

Genialna zwodzicielka i oszustka, choć pełna pokory?



W jednym z objawień udzielonych św. Katarzynie ze Sieny, Bóg pouczył ją, że szatan może działać naprawdę wielkie rzeczy, budzące ludzki podziw i zachwyt, że może nawet przybrać, aby zwieść i oszukać ludzi, postać anioła, świętych, Maryi, a nawet Chrystusa, lecz nigdy, przenigdy nie potrafi udąć pokory, nie potrafi być pokorny, to jest probierz, o który zawsze, prędzej czy później rozbijają się jego podstępny.

Sam Chrystus tak podsumował całe to, przeżyte przez Valtortę, doświadczenie szatańskiej pokusy, w mistycznej rozmowie z nią:

„I jesteś ty, z twoim bezinteresownym wyzbyciem się tego, co mogłoby ci przynieść także ludzką chwałę. W tej sprawie szatan kusił cię wiele razy. Ciebie, o wyższym umyśle i pozycji, mógł kusić jedynie tym i zrobił to. Na ciebie, w niedostatku i potrzebującą pomocy, było łatwo napaść wzbudzając lęk o jutro i przedstawić ci użyteczność opublikowania „Poematu Boga-Człowieka” jako własnego. Oto Kusiciel, abyś upadła, pobudzał twą psychikę i ciało: pychę umysłu, po-

trzebę ciała. Przyjęcie jego przekłetej rady, byłoby okłamaniami Boga i ludzi, i kradzieżą wobec Boga, i wszystko by się skończyło. Czy nigdy się nie zastanawiałaś nad tym, że prawdziwa, uporządkowana Ewangelia zaczęła się, kiedy przezwyciężyłaś pokusy bezprawnego przywłaszczenia sobie tego dzieła w celu osiągnięcia zysku i chwały? Najpierw to przezwyciężyłaś, potem je otrzymałaś...”

I dalej notuje Valtorta przesłanie Jezusa:

„Moja wola wyrażona w sposób jasny i stały od początku tej pracy jest taka, aby Moje Słowo było zanotowane, rozpowszechniane, używane przez osoby konsekrowane i wiernych, narzędzie zaś ma pozostać nieznanne do śmierci. Nigdy nie wychwała się pióra pisarza. Wychwała się pisarza. Maria jest Moim piórem. Niczym więcej. Ja jestem Pisarzem. Myśl jest Moja. Mogę więc nią rozporządzać jak chcę. A ja chcę, aby Moja Myśl, przetłumaczona na Słowo z impulsu Miłości szła i ożywiła tych, którzy umierają na tej ziemi, na której tak są aktywne siły Zła. (...) Zaprawdę powiadam wam, że to jest księga natchniona, gdyż ona (czyt. Valtorta) nie jest narzędziem zdolnym do napisania stron, których nawet nie rozumiałaby, gdybym Ja sam jej nie wyjaśnił”.

Czy osoba, która byłaby rzeczywistą autorką tego genialnego przecież i podziwianego dzieła, byłaby zdolna do zapisania sama z siebie, słów odnoszących się do niej samej, jako narzędzia niezdolnego do zapisania stron, których nawet nie rozumie? Czy udałoby się jej wzgardzić aż do takiego stopnia korzyściami materialnymi i pokusą odbierania ludzkiej chwały oraz wytrwać w tak fałszywej pokorze, gdyby pokora ta nie była oparta na prawdzie?

18 kwietnia 1949 roku Maria Valtorta robi coś jeszcze, składa Bogu w ofierze to, że nie będzie mogła ujrzeć aprobaty władz kościelnych dla spisanego przez nią dzieła. Bóg przyjmuje tę pokorną ofiarę.

Innym argumentem przekonującym mnie o nadprzyrodzonym pochodzeniu dzieła spisanego przez Valtortę, jest fakt, iż ta przykuta do

łóżka kobieta opisywała sprawy, na temat których nie mogła posiadać jakiegokolwiek nabytej ludzkiej wiedzy. Weźmy przykład pierwszy z brzegu. Dzięki ekspedycjom archeologicznym z lat 1982-1988, podczas wykopalisk prowadzonych w Jordanii, około 30 km od Ammanu, odkryto starożytną Gerazę. I cóż się okazało? Ano to, że opis miasta Gerazy zamieszczony przez Marię Valtortę w Poemacie i historia jego rozwoju zgadza się we wszystkim z tym, co rzeczywiście w Gerazie odkryto (cała topografia, dwa mosty, świątynie, zabudowania itp.). Valtorta opisując starożytną Gerazę nie mogła więc posiadać jakiegokolwiek wiedzy archeologicznej, nie tylko o wyglądzie, ale i samym istnieniu tego miasta... Jednym słowem, mistyczka w latach 40-tych XX wieku opisała ze szczegółami architektonicznymi miejscowość, którą odkryto dopiero w latach 80-tych, czyli niemal pół wieku później!

Kwestionowanie nadprzyrodzonej dzieła, nawet z pozycji skrajnie racjonalnych, wydaje się więc być w tym przypadku po prostu... irracjonalne. Nawiązując do tego fenomenu, o Dreyfus z Francuskiej Biblijnej i Archeologicznej Szkoły w Jerozolimie dał w roku 1986 następujące świadectwo:

„Zrobiło na mnie wielkie wrażenie znalezienie w dziele Marii Valtorty nazw przynajmniej 6 czy 7 miejscowości, których nie ma ani w Starym, ani w Nowym Testamencie. Te nazwy są znane ze źródeł niebiblijnych tylko kilku specjalistom. Skąd i jakim sposobem mogłaby ona znać te nazwy, jeśli nie z objawień, które otrzymała?”

Zresztą i sam Chrystus wielokrotnie zapewniał o Bożym autorstwie spisane przez małego-Jana (jak Jezus nazywa Valtortę) dzieła:

„Moim planem jest dawanie ci na przemian [materiału do] kontemplowania oraz wyjaśnień, jakimi cię następnie obdarzę, a także dosłownych „dyktand”. Wznoszę twój umysł dając ci szczęśliwość wizji. Przez to okaże się też wyraziście różnica stylu pomiędzy twoją relacją i Moją. Poza tym wobec tylu książek – które mó-

wią o Mnie, a zmieniają, poprawiają, wprowadzają zmiany oraz ulepszenia i odbiegają od rzeczywistości – pragnę dać tym, którzy we Mnie wierzą, wizję ukazującą prawdę o Moim ziemskim życiu. Nie wychodzę z niej pomniejszony, lecz przeciwnie staję się większy w Mojej pokorze. Dzięki Mojej pokorze stałem się dla was chlebem, by was nauczyć pokory i upodobnić do Mnie. Byłem bowiem człowiekiem jak wy, a pod płaszczem ludzkiego okrycia nosiłem doskonałość Boga”.

„Mario, wybieram was do roli osób ukazujących Moje Bóstwo, w Jego różnych przejawach, wobec tych, którzy potrzebują obudzenia i prowadzenia dla dostrzeżenia Boga. Dlatego pamiętaj, że masz być dokładną w najwyższym stopniu w powtarzaniu tego, co widzisz. Nawet drobnostka ma znaczenie i nie jest twoja, lecz Moja. Dlatego nie wolno ci jej ująć. Byłoby to nieuczciwe i egoistyczne. Pamiętaj, że jesteś naczyniem dla Boskiej wody, do którego ta woda się wlewa, aby wszyscy przychodzili jej zaczerpnąć. W dyktandach doszłaś do największej wierności. W czasie kontemplacji obserwujesz uważnie, ale w pośpiechu pisania i z powodu szczególnych warunków zdrowotnych i [panujących w] otoczeniu, zdarza ci się opuszczać pewne szczegóły. Nie powinnaś tego robić. Umieść je u dołu strony, ale zaznacz je wszystkie. Nie jest to wymówka, lecz słodka rada twojego Nauczyciela. Im bardziej będziesz uważna i dokładna, tym będzie liczniejsza grupa tych, którzy przyjdą do Mnie. Tym większe będzie też twoje obecne szczęście duchowe i przyszłe szczęście wieczne. Pozostań w pokoju. Twój Pan jest z tobą”.

„Czy wiesz, Mario, co robisz? Czy raczej: co Ja robię, sprawiając, że widzisz Ewangelię? To usilna próba doprowadzenia ludzi do Mnie. Nie ograniczam się więcej do słowa. Ono ich męczy i oddala. To grzech, ale tak jest. Uciekam się więc do wizji, do wizji Mojej Ewangelii, i wyjaśniam ją, aby ją uczynić jaśniejszą i bardziej przyciągającą. Tobie daję pociechę wizji. Wszystkim udzielam środka, dzięki któremu można Mnie pragnąć

i poznać. Jeśli środek ten nie jest używany i jeśli oni – jak okrutne dzieci – odrzucają Mój dar, nie rozumiejąc jego wartości, tobie pozostanie ten dar, a na nich spadnie Mój gniew. Mógłbym jeszcze raz uczynić dawny wyrzut: «Przygrywaliśmy wam, a nie tańczyliście; biadaliśmy, a wyście nie zawodzili». Trudno, zostawmy ich. Niech ‘nienawracalni’ gromadzą na swe głowy węgle żarzące, a my zwróćmy się ku owieczkom, usiłującym poznać Pasterza. Pasterzem jestem Ja, a ty jesteś łaską, która je do Mnie prowadzi.”

„To łaski dla ciebie i dla innych. Bezmiar darów. Wszystko bowiem, co ci objawiam i o czym ci mówię, jest wielkim darem. Ty nawet nie znasz jego wartości. Nie [znasz] wartości duchowej. Ta jest dla ciebie nieskończona. [Nie znasz też] wartości kulturowej czy historycznej. To drogocenne klejnoty. Inni, bardziej od ciebie wykształceni, obserwują je z niepokojem. Proszę trwożliwie o te duchowe skarby, które twój Jezus ci daje, oglądają je i studiują, i oceniają z większą wiedzą od twojej, czyniąc swą wolą to, czego ty dokonujesz miłością. Ale dla nich, nie mających prostoty, jest to trudniejsze. Tylko dzieci potrafią kochać prosto, szczerze, czysto. Ty umiesz tylko kochać. Pozostań taką dla Mnie na zawsze”.

„Cykl jest skończony. Przewiduję już zarzuty zbyt wielu Tomaszów i zbyt licznych dzisiejszych uczonych w Piśmie. O! Biedni Tomaszowie wierzący jedynie w to, co sami rozumiecie i czego w sobie doświadczacie! Błogosławcie Boga i starajcie się wznosić wyżej, gdyż podaję wam rękę! Wznoscie się w wierze i miłości. To dzieło jest dla wszystkich. Jednak szczególnie wam jest ofiarowana ta Ewangelia, Moi kapłani. Poprzez nią Nauczyciel ujmuje za rękę Swych kapłanów i prowadzi ich ze Sobą między szeregi uczniów, ażeby i oni, kapłani, stali się nauczycielami zdolnymi do prowadzenia uczniów. Przez nią Lekarz prowadzi was do chorych, bo każdy człowiek cierpi na jakąś duchową chorobę. I są wam ukazywane objawy [tych chorób] i sposoby [ich] leczenia! Naprzód więc! Przyjdźcie i patrzcie. Przyjdźcie

i jedzcie. Przyjdźcie i pijcie. I nie zaprzeczajcie. Dobrzy, którzy znajdują się pośród was, uzyskają dzięki temu dziełu świętą radość; uczciwi uczeni – światło; szukający radości, którzy nie są źli, przyjemność. Dla złych będzie ono okazją do ujawnienia swojej złej wiedzy”.

„Liczne są powody, które – poza radością przekazania dokładnej znajomości Mojej Osoby tej duszy-ofierze i wielu kochającym – skłoniły Mnie do naświetlenia zdarzeń i podyktowania słów małemu Janowi. Duszą zaś tego wszystkiego jest Moja miłość do nauczającego i walczącego Kościoła oraz pragnienie wspomaganie dusz w osiąganiu przez nie doskonałości. Poznanie Mnie stanowi pomoc we wzrastaniu. Moje Słowo jest Życiem.

[Pragnę] obudzić w kapłanach i świeckich żywą miłość do Ewangelii i do tego, co odnosi się do Chrystusa. Przede wszystkim zaś pragnę odnowić miłość do Mojej Matki, w której modlitwach tkwi tajemnica

ocalenia świata. Dzieło to ma także na celu wyjaśnienie tego, co zespół okoliczności okrył ciemnościami, tworząc w ten sposób zaciemnione obszary na jasnym obrazie ewangelicznym. [Chodzi o] to, co wydaje się urwane. Są to jednak miejsca tylko zaciemnione, między jednym a drugim wydarzeniem, miejsca nie do odszyfrowania. W ich zaś wyjaśnieniu znajduje się klucz do właściwego zrozumienia pewnych sytuacji, jakie zaistniały. To dzieło niczego nie dodaje do Objawienia, ale wypełnia luki wywołane naturalnymi przyczynami i nadprzyrodzonymi zamierzeniami. A jeśli spodobało Mi się odtworzyć obraz Mojej Boskiej Miłości – jak czyni to człowiek odnawiający mozaikę, uzupełniający uszkodzone miejsca lub brakujące elementy dla przywrócenia jej całego piękna – i jeśli postanowiłem to uczynić w tym wieku, w którym ludzkość pędzi ku przepaści, mrocznej i straszliwej, to czy możecie Mi tego zabronić? Czy wy – których duchy są tak zamglone, głuche, niewrażliwe na światło, na głosy i wezwania z Wysoka – możecie

Mi powiedzieć, że tego nie potrzebujecie?”

„Zaprawdę, powinniście Mnie błogosławić, że nowymi światłami powiększam światło, które posiadacie. Przyjmijcie je z radością, żeby ogrzało was, od powierzchni aż do wnętrza, żeby was ożywiło, okryło owocami. Wstańcie. Zbliżcie się



do Mego Daru. „Bierzcie i jedzcie. Bierzcie i pijcie” – powiedziałem Apostołom. „Gdybyś znała dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, który do ciebie mówi, sama prosiłabyś Go, a dałby ci wody żywej” – powiedziałem Samarytance. To Ja mówię do was te słowa. Ja ofiaruję wam to pożywienie i ten napój wody żywej. Moje Słowo jest Życiem. Chcę, żebyście mieli Życie ze Mną. I mnożę Moje słowa, aby zrównoważyć niezdrowe wyziewy szatana, niszczące w was żywotne siły ducha. Nie odtrącajcie Mnie. Pragnę oddać się wam, bo was miłuję. To Moje nieustanne pragnienie. Gorąco pragnę przekazać wam Siebie, aby was przygotować na ucztę niebiańskich godów. Potrzebujecie Mnie, żeby nie marnieć, żeby móc odziać się w ozdoby szaty na Gody Baranka, na wielkie święto Boga, po pokonaniu udręki na tej pustyni pełnej zasadzek, cierni i węży, jaką jest ziemia. Mając Mnie w sobie, przejście przez płomień bez doznania szkody, podepciecie węże, a gdybyście połknęli truciznę, nie umrzecie. I jeszcze to wam powia-

dam: „Bierzcie, bierzcie to Dzieło i nie pieczętujcie go, ale czytajcie i dawajcie do czytania, bo czas jest bliski, a kto jest święty, niechaj się jeszcze bardziej uświęci.” Niech łaska waszego Pana Jezusa Chrystusa będzie ze wszystkimi tymi, którzy widzą, że poprzez tę książkę Ja przychodzę i niech usilnie proszą, żeby to [Moje przyście] dokonało się dla ich obrony. Niech wołają z Miłością: „Przyjdź, Panie Jezu!”

Najważniejszym i koronnym argumentem świadczącym o Bożym autorstwie Poematu, pozostaje niezmiennie sama jego lektura. Kto przeczyta, ten zrozumie. A zarazem, tylko ten, kto przeczyta, naprawdę zrozumie fenomen tego dzieła i jego na wskroś przesyconego Ewangelią Bożego Ducha. Ks. prof. Patrick de Laubier wspaniale napisał o Poemacie Boga-Człowieka, iż umożliwia on prawdziwe wniknięcie w tajemnicę i piękno Ewangelii.

„Miłość wymaga poznania: nie można kochać tego, co nieznane. Chrystus u Valtorty jest nie tylko bliski i cudowny, lecz stanowi także źródło pouczeń dla naszego współczesnego świata. Stajemy zmieszani wobec lekkości i głębi tej katechezy, pełnej mocy, udzielającej nagle nieoczekiwanego blasku najmniejszym słowom z Pisma Św. Czytelnik – pouczony w ten sposób i porzucający przyzwyczajenia – czyta następnie z nowym spojrzeniem Ewangelię, którą przekazuje nam tradycja. Wchodzi w jej tajemnicę”.

W odniesieniu zaś do przybrania odpowiedniej postawy otwartości i zawierzenia Duchowi Św. podczas lektury tego dzieła, ks. prof. de Laubier pisze:

„Przypomnijmy na koniec fragment z Ewangelii, który mówi: „Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie” (Mt 1,19). Urząd Nauczycielski w konfrontacji z mistykami znajduje się czasami w sytuacji Józefa, który nie wiedział, że Maryja nosi w sobie dzieło Ducha Świętego. W danym momencie, rzeczywiście



nie zawsze jest łatwo rozeznaczyć to, co autentyczne, i jesteśmy świadkami różnego rodzaju 'oddalania z ostrożności'. Trzeba jednak dobrze odróżnić uzasadnioną ostrożność od niewiary, która charakteryzowała postawę faryzeuszy. Im Chrystus powiedział: Dlaczego Mi nie wierzycie? „Kto jest z Boga, słów Bożych słucha” (J 8,47). W tym duchu wypowiada się też Pius XII: „Publikujcie, kto przeczyta, ten



zrozumie”. A jego rada nie traci na aktualności”.

Ks. prof. de Laubier zwraca uwagę na niezwykle ważną kwestię naszej postawy, z jaką zabieramy się do czytania tego dzieła. Można bowiem przybrać postawę faryzeuszy i uczonych w Piśmie, którzy tak naprawdę słuchając Jezusa skupiali się głównie na tym, by udało im się Go przyłapać na jakimkolwiek błędzie. To postawa ludzi, którzy nawet wobec oczywistego, niepodważalnego dowodu prawdziwości słów Chrystusa, oraz Boskiego ich pochodzenia, mówią: Zagrzało! (J 12,28). Czy była to jednak postawa słuszna i właściwa oraz dokąd ich ona zaprowadziła?

Jej przeciwieństwem jest postawa pełna otwartości (w myśl pawłowego: Nie lekceważcie. Badajcie. Zachowujcie, co szlachetne) na działanie Ducha Świętego. Nie ma bowiem takiej możliwości, by ktokolwiek, kto staje wobec tej lektury z modlitwą do Ducha Świętego o otwartość na Słowo Prawdy oraz powierzając się Jego opiece i prowadzeniu, owego tchnienia Ducha Świętego na stronach tego niezwykłego Poematu, który cały jest Nim przesycony, nie odnalazł.

„Kiedy ranek zaświtał, a Jezus stanął na brzegu, uczniowie nie wiedzieli, że to był On. Ale ich miłość do Niego, natychmiast Go rozpoznała. To jest Pan!” (J 21,7). A Piotr nie traci czasu na zbędne dociekania,

że może to jednak nie On, że może to być pomyłka, że niepotrzebnie się utrudzi i wyjdzie na naiwnego, tylko rzuca się w morze, by czym prędzej być przy Jezusie. To postawa właściwa uczniom Chrystusa, którzy pragną bliskości swego Zbawiciela, którzy tęsknią za każdym słowem, które pochodzi z ust Jego. I jeszcze znamienita nauka, jaką przynosi ze sobą lektura szesnastego rozdziału markowej Ewangelii.

„Po swym zmartwychwstaniu, wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia, Jezus ukazał się najpierw Marii Magdalenie, z której wyrzucił siedem złych duchów. Ona poszła i oznajmiła to tym, którzy byli z Nim, pogrążonym w smutku i płaczącym. Ci jednak słysząc, że żyje i że ona Go widziała, nie chcieli wierzyć. Potem ukazał się w innej postaci dwom z nich na drodze, gdy szli do wsi. Oni powrócili i oznajmili pozostałym. Lecz im też nie uwierzyli. W końcu ukazał się samym Jedenastu, gdy siedzieli za stołem, i wyrzucał im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego” (Mk 16, 9-14).

Zauważmy, że Jezus nie napomina Marii Magdaleny za jej 'naiwność' lub brak roztropności, nie gani jej głębokiej ufności: Przecież to mogłem nie być Ja, ktoś mógł was przez ciebie zwieść, oszukać. Niczego takiego nie robi. Za to wyrzuca (a to przecież mocne słowo) brak wiary tym, którzy nie uwierzyli świadectwu innych o tym, że Go widzieli.

Wiem, że zrobił się z tego straszny elaborat, ale mam ogromny dług wdzięczności wobec Pana Boga za ten wspaniały dar, jakim był dla mnie fakt, iż pozwolił mi On kiedyś (i wciąż pozwala) karmić mego ducha tym Jego cudownym dziełem, o którym piękne świadectwo dali tak wspaniali ludzie Kościoła, jak św. o. Pio, bł. Matka Teresa, Sł. B. Pius XII czy choćby nasz śp. ks. dr Piątkowski. Absolutnie więc mi nie żal tych kilku chwil, jakie spędziłem na płodzeniu tej mini 'apologii' nie tyle Valtorty przecież, co naszego Pana Jezusa Chrystusa, który Jest Prawdą. To przyjemny obowiązek - bronić Prawdy. A w Poemacie przemawia właśnie Prawda, którą Jest

Bóg żywy. Właściwie wszystko, co tu naskrobałem, mógłbym zawrzeć w jednym zdaniu-życzeniu-prośbie, nie tylko do Pana Tomasza Terlikowskiego (co do którego dobrej woli nie mam najmniejszych wątpliwości), ale i do wszystkich sceptycznie nastawionych wobec Tego, Który pragnie po raz kolejny dać nam Siebie poprzez „Poemat”:

Przeczytaj, a zrozumiesz.

Po owocach bowiem poznaje się to dzieło. A te są bardzo jednoznaczne. Oby stały się one i naszym udziałem. Czego wszystkim z serca życzę, otaczając szczególną modlitwą tych, którzy z otwartością na działanie Bożego Ducha wyruszą, prędzej lub później, w przepiękną podróż wiary poprzez karty tej niezwykłej i fascynującej książki, podarowanej nam przez Pana.

\*

### Od Redakcji

Tekst znaleźliśmy przypadkiem w internecie po – naszym zdaniem – niezbyt fortunnej publikacji Pana Terlikowskiego. Najprawdopodobniej nie przeczytawszy nigdy „Poematu Boga-Człowieka” skrytykował to dzieło posługując się kilkoma znanymi argumentami przeciwników, którzy również nie przeczytali, a więc nie zdołali tego dzieła zrozumieć.

Adres: <http://www.frona.pl/blogi/prog-nadziei/tomaszowi-terlikowskiemu-ku-refleksji-slow-kilka-o-dzielach-spisanych-przez-marie-valtor-te,33060.html?page=1&>

Wypada podziękować anonimowemu Czytelnikowi za wykonaną pracę: w obronie Prawdy. Można by ją oczywiście rozszerzyć jeszcze o informacje, jakie zamieściliśmy w naszym piśmie jakiś czas temu, chociażby o związkach tekstów M. Valtorty z odkryciem Chusty z Manopello czy też o ciekawostkach astronomicznych, zawartych w tym dziele, świadczących o jego nadprzyrodzonym pochodzeniu.

Jeśli jednak ktoś szuka Prawdy, to, co zostało tu napisane – całkowicie mu wystarczy.